

Ireneusz Sadowski
Uniwersytet w Białymstoku

EGALITARNE NOSTALGIE: CZY STOSUNEK DO NIERÓWNOŚCI DZIELI POLAKÓW?

„Każdy system nierówności może przetrwać, jeżeli jest jakiś zespół ideologicznych lub teologicznych uzasadnień, usprawiedliwień tych nierówności”

S. M. Lipset

Wojciech Zaborowski dekadę temu pisał: „nastroje egalitarne należy uznać za uporczywie trwały element świadomości społeczeństwa polskiego”. Czy tak jest w istocie? By odpowiedzieć na to pytanie postanowiłem podejść do zagadnienia dwójako: z jednej strony poprzez dokonanie przeglądu badań nad postawami względem nierówności, które były prowadzone w Polsce od roku 1956 do pierwszych lat transformacji ustrojowej, z drugiej zaś – analizując dane sondażowe (PGSS) z lat 1992–2002. W ten sposób staram się poddać dysekcji orientacje egalitarne, będące – jak się wydaje – istotnym komponentem mentalności społeczeństwa polskiego w procesie transformacji.

Rezultaty przeprowadzonych analiz odnoszę m.in. do klasycznych już ustaleń Waltera G. Runcimana, którego badania dowodziły, iż bezpośrednim determinantem egalitaryzmu jest relatywna deprywacja. W świetle tego i innych wniosków spróbuję zająć stanowisko w sprawie szerszego zagadnienia, jakim jest legitymizacja systemu społeczno-politycznego.

Główne pojęcia: orientacje egalitarne, nierówności, legitymizacja, transformacja ustrojowa.

Jak przekonuje historia, pierwszeństwo w tworzeniu podstaw wszelkich rewolucji ma niezadowolenie z materialnych warunków bytu – dowodził tego choćby Tocqueville. Dopiero, gdy ludzie odczuwają praktyczny wymiar wadliwości istniejącego porządku gospodarczego, w ich umysłach zaczynają pojawiać się pytania o zasadność reguł, na których oparty został ład instytucjonalny, w którym żyją. Podanie w wątpliwość prawowitości systemu społecznego bierze się zatem przede wszystkim z krytyki warunków ekonomicznych.

Badając orientacje egalitarne, za główny cel przyjmuje się określenie stopnia, w jakim członkowie społeczeństwa skłonni są do akceptacji nierówności społecznych. Ów stopień jest zaś istotnym elementem akceptacji ładu społecznego i gospodarczego w ogóle. Jest to szczególnie istotne w kontekście transformacji ustrojowej – jak pisał Krzysztof Zagórski (1995: 112): „tolerancja w stosunku do rosnących nierówności stanowi bardzo ważny czynnik poparcia dla transformacji w kierunku liberalno-demokratycznego ustroju politycznego i wolnorynkowej gospodarki zdominowanej przez sektor prywatny”.

Z socjologicznego punktu widzenia postawy egalitarne są zatem bardzo interesującym elementem jednostkowej i społecznej mentalności. Odwoływano się do nich jako do barometru społecznych nastrojów, ale też przy próbach stawiania diagnozy „stanu ducha” Polaków. Jak zostanie to dalej opisane, problem polskiego egalitaryzmu, mimo upadku ustroju, który umieszczał go wśród swoich fundamentalnych założeń, wciąż nie traci na aktualności.

Prawdopodobnie pierwszym prawdziwie naukowym badaniem nad egalitaryzmem było studium autorstwa Charles’a Bouglé, jednego z uczniów Durkheima (Bouglé 1903). Potraktował on ideę równości jako fakt społeczny niezależny od etycznych interpretacji. Sam pisał: „Do badania tej kwestyi winniśmy przystępować z najściślejszą bezstronnością, jak gdyby np. chodziło o minerały lub rośliny. Idea bowiem równości jest dla nas w tym wypadku tworem, który mamy wyjaśnić, a nie ocenić” (tamże¹). Bouglé do socjologicznych determinantów idei zaliczał ruchliwość społeczną oraz poziom i gęstość zaludnienia: „Nie bez racji powiadają, iż w ogniskach życia współczesnego, gdzie gromadzi się tyłu ludzi, »szacunek znika«, rozumiejąc przez to, iż przyzwyczajenie do oglądania tyłu ludzi z bliska jest w sprzeczności ze zwyczajem oddawania *a priori* szacunku pewnym klasom” (tamże). Zauważał on, iż – za sprawą coraz większej masowości – społeczeństwo nabierało cech jednej, wielkiej, zróżnicowanej wewnętrznie zbiorowości, w której zanikają powoli podziały stanowe. Można powiedzieć, że Bouglé rozwój myślenia o równości widział w sprzężeniu z postępami modernizmu. Nacjonalizm, centralizacja, ujednoczenie – te czynniki uznał za przyczyny narastania postaw egalitarnych. Francuz konkludował, że postępowi idei równości sprzyja generalnie specyfika cywilizacji Zachodu. Obalał jednocześnie twierdzenie, że

¹ W wydaniu, z którego korzystałem, nie było numeracji stron.

egalitaryzm jest wynikiem popularności jakichś szczególnych teorii filozoficznych – nie wystarczy „zbić Rousseau”, by przewyciężyć dążenie do równości.

Korzenie tradycji polskich badań nad egalitaryzmem sięgają doby popaździernikowego renesansu socjologii polskiej. We wrześniu 1957 roku swoje badania nad studentami Warszawy zainicjował zespół Stefana Nowaka i w tymże miesiącu prace nad skonstruowaniem ankiety do swoich badań rozpoczął Andrzej Malewski. Stefan Nowak pisał o zaistniałych zmianach, iż „umożliwiły (...) próbę sprawdzenia, czy i w jakiej mierze w latach 1945–55 dokonywały się rzeczywiste zmiany postaw i przekonań, a w jakiej mierze deklaracje światopoglądowe, społeczne i polityczne – tak widoczne przed rokiem 1956 – były jedynie zewnętrznym przejawem konformizmu w warunkach silnej presji i silnych sankcji” (Nowak 1991: 15).

Badania Nowaka (1991) i Malewskiego (1975), także nieco późniejsze – choć wcześniej publikowane – badania Sarapaty (1962) potwierdzały marksowską tezę o pierwotności bytu wobec świadomości. Wykazały bowiem, iż pozycja społeczna Polaków determinowała ich stosunek do egalitarnej wersji podziału dóbr. Zależnie od sposobu sformułowania problemu, od połowy do dwóch trzecich badanej populacji prezentowało postawy egalitarne, a od jednej ósmej do jednej piątej postawy „promerytokratyczne”. Malewski zauważył, iż obie grupy odwołują się w dużej mierze do tradycyjnej ideologii partii komunistycznych i haseł marksizmu, selekcyjnie jednak w ten sposób, by nie były sprzeczne z partykularnym interesem. Stąd też różne definicje egalitaryzmu, które dla osób rozlokowanych na różnych stopniach społecznej struktury zbiegały się jedynie na najwyższym stopniu ogólności (proegalitarni odwoływali się raczej do zasady „każdemu według potrzeb”, natomiast antyegalitarni do zasady „każdemu według pracy”). Obserwacje te doprowadziły Malewskiego do rozdzielenia postaw na dwie różnie pojęte postacie „rewolucyjności”. Pierwsza z nich, prezentowana przez robotników, wyrażała się w popieraniu egalitarnego demokratyzmu, druga zaś, powszechniejsza wśród osób zajmujących wyższe stanowiska, opierała się przede wszystkim na obronie podstawowych zasad ówczesnej gospodarki: nacjonalizacji przemysłu i ograniczenia zasięgu własności prywatnej.

Niemniej jednak stwierdzenie, że deklaracje proegalitarne motywowane były jedynie socjalistycznym imperatywem, byłoby powierzchowne i niezupełnie trafne. Okazywało się bowiem, że egalitaryzm badanych był w dużej mierze niezależny od stopnia internalizacji oficjalnej ideologii (Nowak 1991: 135). Równość okazywała się więc wartością społecznie podzielaną i u podstaw jej powszechnego uznania należałoby doszukiwać się szerszego niż socjalistyczny wpływu kulturowego².

² Nie ma tu miejsca na historyczne rozważania, ale można wskazać wątki ideologiczne, które odgrywały istotną rolę w kształtowaniu orientacji egalitarnej Polaków. Chodzi o trzy prądy myślowe XIX wieku: (a) stawiający opór modernizacji sarmacki tradycjonalizm, (b) romantyzm z jego uwielbieniem tak dla idei wolności, jak i równości (por. Zaborowski 2000: 90) oraz (c) pozytywizm z programem pracy organicznej. Zresztą myśl niepodległościowa, zakładająca budowanie jedności narodowej, implikowała niwelowanie różnic i konfliktów, w tym nierówności materialnych (Jedlicki 1988).

Znacznie dalej idące przeorientowanie zapatrywań na kwestię społecznej równości pojawiło się w Polsce w latach sześćdziesiątych. Coraz częściej zaczęto wówczas zwracać uwagę na problem pogodzenia redystrybucji dóbr z efektywnością ekonomiczną (Nowak 1967). Naiwny mit stworzenia społeczeństwa całkowicie egalitarnego przestał powoli funkcjonować – „urawniłowkę” włożono między bajki, a „idea równości stała się skompromitowaną, utopijną mrzonką” (Kostowska 1983: 253). Badania z lat siedemdziesiątych pokazywały, że już tylko 10% robotników opowiadało się za całkowitym zrównaniem płac (por. Skarżyńska 1990). Znajdywało to również odbicie w programach gospodarczych państwa. „Czasy gierkowskie” przyniosły zwrot polityki płacowej w kierunku większego ich zróżnicowania. Dystrybucja dóbr i alokacja jednostek miały w latach siedemdziesiątych już znacznie bardziej merytokratyczny charakter (Słomczyński 1998: 41–47)³. Jednocześnie władza dokonywała karkołomnych prób pogodzenia ideologicznego postulatu egalitaryzmu z nowym trendem polityki płacowej. Jak stwierdził Wojciech Zaborowski: „Ideologię okresu państwowego socjalizmu charakteryzowało eksponowanie niespójnego zlepka retoryki pro i antyegalitarnej” (1995: 51) – dotyczyło to szczególnie lat siedemdziesiątych.

Na miano historycznej ironii zasługuje fakt, iż przekonania, na które wyraźny wpływ miał program ideologiczny PZPR, stały się źródłem niezadowolenia, gdy partia postanowiła zmienić kurs polityki gospodarczej. Niektórzy badacze, jak Jan Malanowski (1981), byli bowiem zdania, iż wzrost nierówności płacowych był jedną z głównych przyczyn buntu robotniczego w sierpniu roku 1980. W tym kontekście należy również przywołać badania potocznej percepcji struktury społecznej autorstwa Zaborowskiego (1988), które opinię na temat dystrybucji dóbr traktowały już w perspektywie kryzysu legitymizacji ideologicznych podstaw państwa. Wykazano w nich, iż niezadowolenie z porządku dystrybucyjnego zaczęło pojawiać się na różnych szczeblach drabiny społecznej i łączyło się przede wszystkim z faktem istnienia pozapłacowych czynników determinujących dostęp do cenionych dóbr. Zaborowski pisał: „na położenie materialne wpływają czynniki sprawiające, że struktura nawet najstaranniej mierzonych dochodów nie pokrywa się ze zróżnicowaniem ze względu na położenie materialne” (1988: 82). W opinii badanych najważniejszym źródłem niesłusznego uprzywilejowania był dostęp do władzy.

Nie mniej istotnym elementem cofnięcia legitymizacji ładu społeczno-gospodarczego stały się, obudzone w czasach gierkowskiej *prosperity*, aspiracje materialne polskiego społeczeństwa. Władysław Adamski na początku lat osiemdziesiątych pisał: „czynnikiem, który zdecydował o wybuchu w sierpniu 1980 konfliktu, mogącego mieć dalekosiężne konsekwencje dla przyszłości Polski, był,

³ W teźże pracy stwierdzono, że podział dóbr miał wówczas nawet bardziej merytokratyczny charakter niż w połowie lat dziewięćdziesiątych.

powiększający się skokowo w latach 70., rozdziew pomiędzy raptownie rosnącym u podstawowych grup społecznych poziomem potrzeb materialnych i społeczno-zawodowych aspiracji a rzeczywistymi możliwościami ich zaspokojenia, które zmalały szczególnie po roku 1975. (...) W późnych latach siedemdziesiątych różnica pomiędzy tym co władza ludziom obiecała, a tym co mogła faktycznie zaoferować, znacząco wzrosła, co doprowadziło do buntu” (Adamski 1982: 51).

Rosnące nierówności, uzasadniane zwiększeniem efektywności, jak też tzw. „cud na kredyt” pierwszej połowy lat siedemdziesiątych, doprowadziły więc do wyraźnego wzrostu roszczeń. Były one zresztą w jakimś sensie przejawem postaw egalitarnych. Stwierdzenie takie zakłada, iż niezadowolenie robotników wynikało po części z przekonania, że należy im się tyle, ile faktycznie dostawali urzędnicy. Na Zachodzie (szczególnie w Stanach Zjednoczonych), gdzie – tak w ideologii, jak świadomości społecznej – dominował inny model sprawiedliwości, robotnicze porównania międzyosobowe i aspiracje nie wychodziły przeważnie poza ramy ich własnej klasy. Możemy więc przyjąć, że jeśli po okresie poprawy sytuacji gospodarczej, wiążącej się zazwyczaj ze wzrostem nierówności (czego dowodzą prawidła ekonomiczne – np. hipoteza Kuznetsa – por. Domański 2000: 89–92), następuje kryzys, ludzie zorientowani egalitarnie są prawdopodobnie bardziej skłonni do tego, by z niechęcią (by nie powiedzieć – zawiścią) patrzeć na tych, którzy się najbardziej w okresie wzrostu gospodarczego wzbogacili.

Interesujące, że już kolejne lata (od 1981 do 1984) przyniosły wzrost częstotliwości postaw antyegalitarnych⁴. Według Leny Kolarskiej-Bobińskiej (1994) w połowie lat osiemdziesiątych nasycenie takimi nastawieniami było dla warunków polskich „graniczne”⁵. Dlaczego tak się stało? Zastosowanie znajduje tu teoria anomii: „Sytuacja ekonomiczna wywołuje anomie nie tylko z powodu obniżenia się poziomu życia. Absorbują one również wiele czasu i wysiłku wydatkowanego na jego ochronę. To zaś, zamiast łączyć ludzi w działaniach – dzieli ich. Kryzys podnosi potrzebę samopomocy i samoorganizacji, ale jednocześnie rodzi świadomość ‘odśrodkową’, bardziej materialnie zorientowaną, a także sprzyja dominacji wartości związanych z warunkami życia nad wartościami wyższego porządku” (Kolarska-Bobińska 1994: 53). Szczytowy poziom deklaracji nieegalitarnych pojawił się więc w momencie skoncentrowania świadomości jednostek na ich podstawowych potrzebach. Okazało, że ludzie skupieni na walce o przetrwanie „brali w nawias” przeświadczenia o sprawiedliwym podziale. Działo się tak w imię poparcia dla sprawniejszego funkcjonowania gospodarki. Cytowa-

⁴ „(...) sprzeciw wobec ograniczenia zarobków dla najwyżej zarabiających wzrósł z 8,5% w 1980 r. do 35% w 1984 r., a poparcie tej zasady zmalało odpowiednio z 90% do 56%” (Kolarska-Bobińska 1985: 54).

⁵ Nigdy wcześniej, ani później nie było tak małe.

na autorka w połowie lat osiemdziesiątych pisała: „Można postawić hipotezę, że podstawowym źródłem rosnącego nieegalitaryzmu jest dostrzegana przez wiele grup niemożność realizacji własnych interesów ekonomicznych w ramach tradycyjnego, scentralizowanego systemu zarządzania gospodarką” (Kolarska-Bobińska 1985: 55–56).

Ważną przyczyną „aberracji” postaw sprawiedliwościowych w połowie dekadę stało się też uaktywnienie ośrodków myśli niezależnej. Od drugiej połowy lat siedemdziesiątych działał KOR i kilka innych organizacji opozycyjnych, ale dopiero powstanie „Solidarności”, która skupiła najważniejszych działaczy z wymienionych środowisk (Roszkowski 1997: 369), stworzyło sytuację szerokiej transmisji idei niezgodnych z oficjalną linią PZPR. Fala emigracji przybliżyła jednocześnie perspektywę różnicy poziomu życia na Zachodzie i w kraju. Do ludzi docierało, że w socjalizmie „żyje się biedniej”, co sprawiło, iż popularność idei socjalistycznych dokonywała powoli swego żywota. To, w powiązaniu z masowością udziału Polaków w „Solidarności”, zapowiadało nieuchronną porażkę socjalistycznej wizji ładu społeczno-gospodarczego. Można rzec, że w taki właśnie sposób bunt w imię wartości socjalizmu przekształcił się w bunt przeciw socjalizmowi.

„Miodowy miesiąc transformacji”, jak określił okres od roku 1989 do 1991 Marek Ziółkowski (1994), pozwolił, by na fali nadziei rozbudzonych obaleniem starego reżimu wprowadzono zmiany ustrojowe i gospodarcze, które były niekiedy społecznie bolesne. Ich akceptacja wiązała się z „anestetycznym” działaniem entuzjazmu. Nowa władza, uzyskując kredyt społecznego zaufania w postaci większej niż zwykle zdolności ludzi do wyrzeczeń, była w stanie przeprowadzić m.in. radykalną reformę gospodarczą. Znamienne jest, iż Ziółkowski upatrywał przyczyn takiego stanu rzeczy w przewadze aksjologicznych motywacji w społeczeństwie. Nieco inaczej przedstawiało się to w koncepcjach Krzysztofa Zagórskiego (1995) i Edmunda Wnuka-Lipińskiego (1996).

W pierwszej z nich czynnik nadziei traktowany był w kategoriach oczekiwanego awansu materialnego. „Miodowy miesiąc” byłby wtedy okresem nie tyle dominacji wartości – jak chciał Ziółkowski, ale interesu rozumianego poprzez korzyści *in spe*. Zagórski, wychodząc od zaadaptowanej przez Clausa Offego (1992) do warunków transformacji systemowej metafory tunelu (autorstwa Alberta Ottona Hirschmana), stwierdza, iż: „Oczekiwanie poprawy własnych warunków bytu jest jednym z najważniejszych czynników powodujących zarówno akceptację zwiększających się nierówności dochodów, jak i poparcie dla przekształceń własnościowych” (Zagórski 1995: 104). Co istotne – na podstawie danych empirycznych autor ustalił, iż czynnik oczekiwań miał większe znaczenie przy wyjaśnianiu postaw antyegalitarnych, niż subiektywna ocena aktualnego położenia (jeszcze bardziej znikomy wpływ miały obiektywne wyznaczniki pozycji). Również Wnuk-Lipiński (1996: 237–238) uznał uogólnioną nadzieję

na lepsze życie za podstawową siłę napędową początkowej fazy transformacji. Jednak prócz oczekiwań dotyczących własnego położenia, autor ten szerzej omawia także wyobrażenia postulatywne, dotyczące państwa jako całości.

Niezależnie od sposobu wyjaśniania fenomenu poparcia dla zmian z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, nie ulega wątpliwości, że postawy egalitarne były wówczas znacznie mniej rozpowszechnione niż w okresie wcześniejszym. Możemy przyjąć, iż działo się tak za sprawą normatywnego odrzucenia zasad dawnego systemu, które jednakże było w dużej mierze motywowane nadziejami na poprawę sytuacji materialnej. Taka wykładnia stanowiłaby satysfakcjonującą syntezę przedstawionych ujęć.

Zapowiedzią tego, że orientacje egalitarne zaczną jednak znów przybierać na sile, był fakt utrzymywania się w społecznej świadomości przekonania o istnieniu grup niezasłużenie uprzywilejowanych. Definicje tych grup stawały się coraz bardziej zróżnicowane. Nie denotowały już oczywiście, tak jak to się działo wcześniej, członków PZPR, chociaż kategoria dawnej władzy nadal przez 19% badanych za taką była uznawana. Wnuk-Lipiński pisał: „mimo przełomu ustrojowego i zasadniczej zmiany w procedurach wyłaniania elit władzy, struktury istniejącej władzy są nadal – w świadomości badanych – głównym źródłem nielegitymizowanych przywilejów” (Wnuk-Lipiński 1991: 25).

W opinii tego autora nastąpiło zjawisko przeniesienia postaw kwestionujących prawowitość starych struktur władzy na struktury nowe. Wraz z nimi przeniesione zostały też naciski roszczeniowe. Mimo zachodzących zmian instytucjonalnych nadal to właśnie od rządu oczekiwano zapewnienia bezpieczeństwa materialnego. W efekcie znów zaczynały narastać postawy egalitarne (tamże, s. 28). Tym razem brały się one nie ze sprzeciwu wobec przywilejów nomenklatury, ale wobec ogólnego wzrostu nierówności dochodowych. Frustracji doznawały szczególnie te kategorie społeczne, którym zmiana systemu nie przyniosła wyraźnych korzyści materialnych: przede wszystkim rolnicy indywidualni i robotnicy. Powszechne wśród przedstawicieli tych grup poczucie deprivacji tworzyło kolejną przyczynę powrotu dawnego nasilenia orientacji egalitarnych.

Kolarska-Bobińska twierdziła, iż postępowano rozdzielenie poparcia dla idei komunistycznych i egalitaryzmu jako takiego⁶. Innych dowodów na potwierdzenie tej tezy dostarczyło badanie Zaborowskiego z roku 1988. Dowodziło ono, że ‘szeregowi’ członkowie PZPR byli mniej egalitarni niż niepartyjna większość społeczeństwa (tylko osoby piastujące w partii wysokie stanowiska wykazywały nastawienia egalitarne⁷), a ponadto aprobatą transformacji systemowej, przy kon-

⁶ „(...) osoby o silnym poczuciu istnienia niesprawiedliwości częściej popierają zakaz działalności partii komunistycznej”; „(...) zwolennicy rynku częściej akceptują opiekuńczość państwa niż ją odrzucają” (Kolarska-Bobińska 1991b: 41–42).

⁷ Zaborowski tłumaczył, że władzom partii „wypadało” cenić egalitaryzm.

troli zmiennych charakteryzujących położenie, okazała się niezależna od postaw egalitarnych (Zaborowski 1995: 46–47; 153–155). Przypomnijmy, że fakt rozdzielenia syndromu egalitarnego i innych syndromów ideologicznych był uważany już w przywołanych wcześniej badaniach Nowaka.

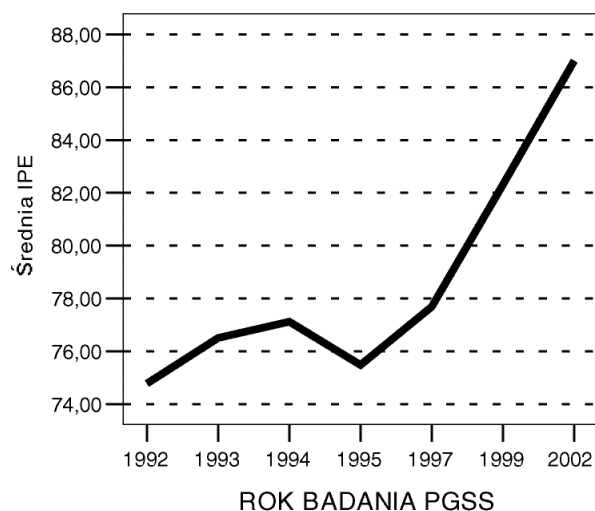
Zywiona w latach osiemdziesiątych wiara w wolny rynek jako panaceum na kłopoty gospodarcze uległa daleko idącemu ostudzeniu: „już dość wczesne doświadczenia transformacji systemowej spowodowały zachwianie wiary w liberalną koncepcję dystrybucji dochodów” (Zaborowski 1995: 99). „Miodowy miesiąc” trwał więc niewiele ponad rok. Wkrótce potem, wraz z doświadczeniem zaczęła nadchodzić otrzeźwiająca, realistyczna wiedza o nowym ładzie społeczno-gospodarczym. Za jej sprawą społeczeństwo polskie uległo stopniowej pragmatyzacji. Ziółkowski opisywał to zjawisko w sposób następujący: „na plan pierwszy wysuwa się osiągnięcie wszelkimi metodami zysku, a także korzystanie z już uzyskanego bogactwa. Etos dobrej wydajnej i przynoszącej zadowolenie pracy ustępuje idei pragmatycznej instrumentalnej skuteczności, pojmowanej często jako bezwzględne dążenie do indywidualnych korzyści przy stosowaniu zasady »cel uswięca środki« (Ziółkowski 1994: 20). Zdaniem tego autora, po „miodowym miesiącu” nastąpiło zmęczenie społeczeństwa dominacją sfery aksjologicznej, zaś wartości postmaterialistyczne nie miały jeszcze szansy się upowszechnić. Orientacje, postawy i akceptowane słowniki motywów zaczęły być zatem wyznaczone zwłaszcza interesami odnoszącymi się do sfery ekonomiczno-socjalnej (tamże, s. 21). Wzrost roli interesu podkreślał również Zaborowski (1995: 152). Te ustalenia prowadzą do wniosku, że konflikt społeczny przechodził ze sfery polityki, do sfery gospodarki. Dlatego też to interes, wyraźniej niż kiedykolwiek przedtem, zaczął stawać się czynnikiem bądź to perseweracji przekonania, bądź ich stopniowej zmiany. Zmiany, odbywającej się na zasadzie racjonalizacji – dopasowywania uniwersum wartości do układu bieżących korzyści. Ogólnospołeczny sojusz na rzecz zmiany systemu, który zarysował się na początku lat osiemdziesiątych, uległ na początku transformacji ostatecznemu rozbiciu. Podobieństwo postaw zaczęło zaś wynikać raczej z przynależności do segmentów społecznych o wspólnym interesie grupowym (Kolaska-Bobińska 1991a: 77–79). Nie przesądza to jednak o decydującej roli czynników strukturalnych w procesie kształtowania się postaw egalitarnych. Jest to tylko symptom wyczerpania się „efektu tunelu”.

Szereg badań wskazuje na stopniową merytokratyzację mechanizmów dystrybucji dóbr po roku 1989 (Domański 1996; 1998). Można by zatem przypuszczać, iż upowszechnianie się wiedzy o logice gry rynkowej i działanie według niej będzie prowadziło do wzrostu akceptacji rozwarstwienia. Postponowanie znaczenia orientacji egalitarnych po roku 1989 byłoby jednak błędem. Poniżej wykazę, że w świetle danych empirycznych nie da się obronić hipotezy o postępującym spadku orientacji egalitarnych. W zmieniających się warunkach pozostają one

bowiem istotnym elementem stosunku Polaków do porządku społecznego, w którym funkcjonują.

Swoje analizy oparłem na skumulowanym zbiorze danych Polskiego Generalnego Sondażu Społecznego (Cichomski i in. 2004). Wskaźnik, będący miarą postawy egalitarnej, skonstruowałem na bazie odpowiedzi na cztery pytania głównego modułu PGSS. W dwóch z nich wyrażała się opinia na temat tego, czy nierówności są w Polsce zbyt duże, w dwóch kolejnych – czy rząd powinien zająć się zmniejszeniem tych nierówności. Tworzyły one – jak wykazała analiza czynnikowa – syndrom, którego spójność opisana współczynnikiem alfa Cronbacha wyniosła 0,685 (choć nie jest tak wysoki, jak można by się spodziewać, świadczy o wystarczająco satysfakcjonującej rzetelności uzyskanej skali). Ostatecznie indeks postaw egalitarnych (IPE) został stworzony na drodze kilku przekształceń arytmetycznych, po dokonaniu których przyjmował wartości od 0 do 100 (czytelników zainteresowanych dokładną konstrukcją indeksu odsyłam do aneksu). Interpretacja tak stworzonego indeksu jest następująca: jeśli respondent konsekwentnie w każdym pytaniu opowiadał się zdecydowanie przeciw opinii, że nierówności są w Polsce zbyt duże i że rząd powinien je zmniejszyć, wtedy indeks osiągał wartość minimalną. Natomiast jeśli zdecydowanie przychylił się do każdej z tych deklaracji indeks wynosił 100. Mniejsza konsekwencja w wyrażaniu tych stanowisk, bądź przyjęcie stanowisk umiarkowanych prowadziło do uzyskania wartości pośrednich.

Wykres 1. Zmiany średniej wartości indeksu postaw egalitarnych (IPE) w latach 1992–2002



Jak widać na wykresie 1, postawy egalitarne w najmniejszym natężeniu dla analizowanego okresu występowały w roku 1992. Można domniemywać, że gdy-

by dostępne były dane z lat 1989–1991, wpasowałyby się one w widoczny na wykresie trend rosnący. Stąd też relatywnie niski w roku 1992 poziom IPE jest prawdopodobnie i tak większy niż w latach poprzednich. Przypomnę, że wyczerpywanie się entuzjazmu dla przemian następowało już w roku 1991.

Różnice średniej IPE obserwowane w poszczególnych latach są istotne statystycznie ($p < 0,05$, a dla lat 1995–2002 nawet na poziomie $p < 0,001$), z wyjątkiem lat 1993 i 1994, kiedy to średnia wzrosła bardzo nieznacznie. Obliczenia wykazały również, że opinie na temat dystrybucji dóbr stawały się w ciągu opisywanej dekady coraz bardziej spójne.

Okazuje się zatem, że postawy egalitarne, mierzone za pomocą opisanego indeksu, od początku lat dziewięćdziesiątych przybierały, a nie traciły na sile. Odchylenie od tego ogólnego trendu obserwujemy w roku 1995, kiedy to IPE osiągnął tak niską wartość po raz pierwszy od początku rozpatrywanego okresu⁸. Jest to szczególnie interesujące, ponieważ mówi o globalnych determinantach postaw egalitarnych. Przedstawiony trend dosyć wyraźnie koresponduje bowiem z rzeczywistymi nierównościami dochodowymi. Poziom tych nierówności istotnie wyróżniał się w roku 1995 na tle reszty dekady: „pierwsze trzy lata transformacji przynoszą wzrost nierówności i rozwarstwienia sytuacji dochodowej rodzin, jednakże od roku 1993 aż do 1995 rozpoczyna się trend ich powolnego spadku. (...) Po 1995 roku rozpoczyna się znów systematyczny wzrost” (Cichomski 2001: 34). Podobne wnioski wysnuwa Henryk Domański: „Nie występują oznaki stabilizacji ani malejącego rozwarstwienia. Dystans pomiędzy górnym i dolnym decylem – który zwiększył się już przed upadkiem komunizmu – wzrósł jeszcze w latach dziewięćdziesiątych. Przejściowo słabnie w połowie tej dekady, po czym ulega ponownemu nasileniu” (Domański 2000: 91). Z kolei publikacje ekonomiczne, opierające się na danych GUS, chociaż mówią, że nierówności w latach dziewięćdziesiątych nieustannie rosły, to wzrost ten w latach 1994–1996 był najmniejszy. Co więcej – w roku 1995 w sektorze prywatnym nierówności rzeczywiście spadły (por. Kot 1999: 73–88).

Fakt spadku nierówności w połowie lat dziewięćdziesiątych mógłby sugerować, że wiedza o realnie istniejących nierównościach wyraźnie wpływa na postawy wobec nich. Zachodzi jednak podejrzenie, że taki związek może wynikać z ogólniejszych tendencji. Oto bowiem rok 1995 był jednocześnie najlepszym rokiem dla polskiej gospodarki od początku okresu transformacji. Relatywny wzrost PKB był na tle całej dekady najwyższy, a ponadto odwróciła się wówczas tendencja wzrostu bezrobocia⁹. Przeciętny Polak miał więc powody do zadowolenia również dlatego, że ogólny stan gospodarki wyglądał dosyć optymistycznie.

⁸ Zauważmy, że gdyby „wyjąć” z wykresu średnią dla roku 1995, otrzymalibyśmy obraz niemal wykładniczego wzrostu IPE.

⁹ Informacje takie podaje GUS.

Jeśli istotnie za współwystępowaniem zjawiska obniżenia się nierówności i jednoczesnego zmniejszenia się postaw egalitarnych stoi zjawisko ogólnej poprawy stanu gospodarki musiałyby temu towarzyszyć poprawa ocen sytuacji gospodarczej i to właśnie ją można byłoby uznać za element sprawczy wahań IPE. W istocie, badania CBOS pokazują, że negatywne oceny stanu gospodarki zmniejszają się szczególnie w okresie 1994–1996, czemu towarzyszy wzrost opinii indyferentnych i trochę mniejszy – pozytywnych. Jednocześnie był to okres, w którym potwierdziła się teza o roli czynnika nadziei w zmniejszaniu się negatywnej oceny nierówności. Oto bowiem: „Od roku '95 optymistyczne prognozy znów zaczęły dominować nad pesymistycznymi” (Sęk 2000: 46). Z kolei już w latach 1997–1999 IPE wzrosło o około 6%, czemu towarzyszył średnioroczny wzrost bezrobocia o 4%, nierówności (mierzonej współczynnikiem Giniego) o 9,5%. W tym samym czasie ocena bieżącej sytuacji gospodarczej pogorszyła się o 13%, a sytuacji przewidywanej za 3 lata – aż o 16%. Gdyby sam ten fakt uznać za jakiś wskaźnik, to można by powiedzieć, że w ostatnich latach tej dekadki na postawy egalitarne silniejszy wpływ mogły mieć oceny kondycji gospodarki, niż rzeczywiste nierówności dochodowe czy poziom bezrobocia.

Przyjrząwszy się trendom dotyczącym opisywanych orientacji warto pokusić się o ich wyjaśnienie, tj. odszukanie czynników determinujących rosnące postawy egalitarne. Hipotez na ich temat dostarczają prowadzone w przeszłości (w Polsce i za granicą) badania nad uwarunkowaniami stosunku do dystrybucji dóbr.

James Kluegel i Eliot Smith (1986), pisząc o przekonaniach Amerykanów dotyczących nierówności, zaproponowali model wyjaśniający, zawierający trzy podstawowe elementy. Były to: (i) stabilne, dominujące, „ideologiczne” uzasadnienie istniejących różnic zamożności, (ii) pozycja społeczno-ekonomiczna jednostki oraz (iii) wybrane poglądy, kształtowane przeważnie bieżącym dyskursem i wydarzeniami politycznymi. Pierwszy z elementów streszczał się w ideologii *American Dream*, czy jak to nazwali autorzy: „*logic of opportunity syllogism*”. Obiektywny status społeczny, wpływający na postawy względem systemu dystrybucji, składał się z takich elementów jak: dochód, przynależność klasowa, warunki pracy (autonomia, władza itp.), płeć, wiek, wykształcenie, rasa. Trzeci element – poglądy polityczne, takie jak wymieniane przez Kluegela i Smitha socjal-liberalizm, zakładają z kolei akceptację jednolitej wizji społeczeństwa i związanego z nią programu politycznego.

Badania Kluegela i Smitha wykazały, że przekonania proegalitarne i antyegalitarne mogą stać się udziałem jednej i tej samej osoby (autorzy podają przykłady łączenia orientacji liberalnej z konserwatywnymi predylekcjami do popierania dominującej ideologii). Ktoś będący „poznawczym skąpcem” („*cognitive miser*”) pozwala sobie na niespójność poglądów, dopóki nie koliduje ona z ważnymi dla niego celami: „ludzie często zamiast racjonalnie rozważać wszystkie istot-

ne dowody w celu osiągnięcia pełnej spójności opinii i osądów, używają metody »heurystycznego« skrótu, która w sposób wystarczająco skuteczny pozwala rozwiązywać różne kwestie» (Kluegel i Smith 1986: 11). Na drugim biegunie jest osoba, poszukująca spójności swoich poglądów („*consistency seeker*”). Ta precyzyjnie dobiera elementy swoich przekonań, rugując te, które się wzajemnie wykluczają. Zarysowany przez autorów podział na „poznawczych skąpców” i „poszukiwaczy spójności” (poznawczo konsekwentnych) wydaje się szczególnie relewantny dla badań nad orientacjami egalitarnymi. Niektórzy polscy socjologowie odwołują się właśnie do tezy o normatywnej akceptacji i jednoczesnym pragmatycznym odrzuceniu. Na przykład Sufin (1997: 276–277) uważa, iż egalitaryzm „ma charakter czysto deklaracyjny, jest demonstrowaniem czegoś, co jest pozytywnie oceniane, czego oczekują inni, ale czego nie traktuje się w sposób zobowiązujący”.

Kolejny badacz, Walter G. Runciman, analizując postawy społeczeństwa angielskiego, wyszedł od następującego stwierdzenia: „postawy ludzi wobec nierówności społecznych rzadko ściśle korelują z faktycznie zajmowaną przez nich pozycją (...) Wielu ludzi ze społecznych dołów wykazuje małą niechęć wobec systemu, a wielu położonych wyżej większą, niż wskazywałaby na to ich pozycja” (Runciman 1972: 2–3). Swoje twierdzenia autor wywodzi, jak sam to ujmuje, z banalnego spostrzeżenia, że ludzkie postawy, aspiracje i pretensje zależą w dużej mierze od ram odniesienia, w których powstają. Socjologicznej operacjonalizacji tej tezy Runciman dokonuje w nawiązaniu do badań Herbert H. Hymana z roku 1942 i Samuela A. Stouffera, prowadzonych nad żołnierzami armii amerykańskiej, z roku 1949 (tamże, s. 12). Pierwszy z nich stworzył i zdefiniował pojęcie grupy odniesienia, drugi – powiązał je z koncepcją relatywnej deprivacji. W świetle tego ujęcia ideologia egalitarna, zawierająca żądanie zmniejszenia nierówności, prowadzić może do wzrostu świadomości realnych różnic materialnych i towarzyszących temu frustracji, a także do powstawania „dewiantycznych ambicji” (*deviant ambitions* – termin zapożyczony od Mertona) (tamże, s. 32–33). Przekonanie o tym, że sprawiedliwy jest tylko względnie równy podział dóbr, nieuchronnie prowadzi do silnego niezadowolenia w sytuacji większych rozpiętości dochodowych. Bywa jednak tak, że nawet duże rozwarstwienie nie skutkuje poczuciem dyskomfortu u ludzi znajdujących się nisko w strukturze. Co więcej – zdarza się, co wykazał Runciman w swoich badaniach z 1962 roku, że gorzej sytuowani odczuwają mniejsze niezadowolenie ze swojego stanu posiadania, niż jednostki zdecydowanie majątniejsze. Sytuację taką tłumaczy hipoteza Lane’a, głosząca, że w niektórych społeczeństwach jednostki dokonują porównań międzyosobniczych raczej w ramach swojej własnej klasy niż pomiędzy klasami (tak dzieje się na przykład w Stanach Zjednoczonych). Stwarza to inny punkt odniesienia i ustala inny poziom aspiracji życiowych (por. Robinson i Bell 1978: 137; Runciman 1972: 34). Streszczając twierdzenie Durkheima na ten te-

mat, Runciman tak oto pisze: „To czego trzeba, by panował porządek społeczny, to zadowolenie ludzi ze swego stanu posiadania. Lecz to zadowolenie nie zależy od tego, czy mają mniej lub więcej, ale od tego, czy są przekonani, że więcej im się nie należy” (Runciman 1972: 30).

Przeprowadzone przez autora analizy potwierdziły większość zaproponowanych przez niego wyjaśnień. Okazało się na przykład, że w latach sześćdziesiątych angielscy robotnicy byli bardziej zadowoleni ze swoich płac, niż *white collars*. Pracownicy fizyczni dokonywali bowiem porównań przede wszystkim w ramach własnej klasy społecznej, natomiast urzędnicy, szczególnie ci średniego i niższego szczebla, mieli w polu widzenia najlepiej zarabiających menedżerów, a jednocześnie „odczuwali na swych plecach oddech” najlepiej zarabiających robotników (tamże, s. 228–241). Okazało się też, że o poczuciu relatywnej deprivacji decydowała również subiektywna przynależność do *working* albo *middle class*. Zaliczenie siebie do którejś z nich oznaczało *de facto* wskazanie jej jako swojej porównawczej grupy odniesienia.

Można zatem przyjąć, że w silnie rozwarstwionym społeczeństwie odniesienia czynione będą przede wszystkim w ramach kategorii o podobnym statusie materialnym. Tam zaś, gdzie różnice w położeniu jednostek są mniejsze, ramy porównań mogą znacznie wykraczać poza własną klasę. Niesie to ze sobą istotne konsekwencje dla badań nad interesującymi nas orientacjami. W społeczeństwie o względnie małych nierównościach grupy odniesienia są prawdopodobnie rozciągnięte na znacznie większą jego część. Jeśli w takim społeczeństwie zaczynają rosnąć nierówności, szybko wzrośnie też poziom powszechnych aspiracji i w efekcie dochodzi do krystalizacji postaw egalitarnych. Wniosek ten może być szczególnie ważny w przypadku współczesnej Polski.

Założony przez Roberta Robinsona i Wendella Bella (1978) hipotetyczny model wyjaśniający postawy egalitarne odwoływał się do trzech prawidłowości: (i) „marginalizacji” (*underdog*), (ii) „oświecenia” i (iii) „ducha czasu”, które uzależniały akceptację od, kolejno: położenia materialnego, wykształcenia i krajobrazu ideologicznego czasów, w których jednostka była socjalizowana (taki „*egalitarian Zeitgeist*” panował np. w czasach kontrkultury lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych; w Polsce – jak to pokazałem wcześniej – zdecydowanie dominował do końca lat sześćdziesiątych, by później opinie na ten temat uległy w społeczeństwie podzieleniu i okresowym wahaniom).

Większość z założonych przez autorów w trzech prawidłach związków przyczynowych udało się zweryfikować pozytywnie w badaniach porównawczych (prowadzonych w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii). W konkluzjach autorzy pisali: „każde społeczeństwo w obliczu określonej historycznej ewentualności wytwarza racjonalizację, mit lub przekonanie, które pozwala jego członkom radzić sobie z ich pozycjami w systemie stratyfikacji. Taka racjonalizacja zachęca ludzi do akceptacji i pogodzenia się z istniejącymi nierównościami, po-

przez przedstawienie ich jako sprawiedliwych i uzasadnionych. Jednakże taka zachęta, jak pokazują zebrane przez nas dane, bywa odrzucana przez młodych, ‘oświeconych’, a w szczególności przez nieuprzywilejowanych członków społeczeństwa” (Robinson i Bell 1978: 141).

Podstawowy zestaw zmiennych wyjaśniających dla warunków polskich oferuje jednak model wyjaśniający zaproponowany przez Zaborowskiego (1995) w badaniach z lat 1988 i 1993. Rezygnując ze szczegółowego omówienia prezentowanych tam hipotez i ich weryfikacji dodam jedynie, iż pozwolił on wyjaśnić ponad 20% wariacji orientacji egalitarnych w społeczeństwie polskim w roku 1988 (R osiągnęło wartość 0,45), a w 1993, w jednej z konfiguracji, nawet ponad 35% ($R=0,61$, ale model taki obejmował położenie społeczne i poziom orientacji egalitarnych z roku 1988).

Podjęwając próbę stworzenia własnego modelu wyjaśniającego, rozpocznę od omówienia wpływu cech typowo „metryczkowych”¹⁰. Pierwszą z nich jest płęć: zgodnie z ustaleniami innych badaczy (Skarżyńska 1990: 139–155) większy egalitaryzm tradycyjnie obserwujemy wśród kobiet, co zazwyczaj tłumaczy się ich relatywnie gorszym położeniem i mniejszym nastawieniem rywalizacyjnym. Związek IPE z rokiem urodzenia mówi z kolei, iż większy egalitaryzm wykazują też ludzie starsi. Przyjrzyjmy się jednak bliżej kwestii związku tej orientacji z wiekiem. Zgodnie ze sformułowaną przez Robinsona i Bella hipotezą „ducha czasu”, można by oczekiwać, iż osoby, które weszły w dorosłość, zanim „kryzys wiary” dotknął socjalizm obejmujący ideologię całkowitej równości, będą krytyczniej odnosić się do współczesnych różnic dochodowych. I rzeczywiście – przełomową zmianę nastawień widać w przypadku kohorty złożonej z osób urodzonych po roku 1946 (wykres 2). Wyjaśnienie takiej cezurę wiązać można prawdopodobnie z presją ideologiczną okresu stalinizmu. Osoby dorosłe lub wchodzące w dorosłość poddane zostały wówczas niezwykle silnej indoktrynacji. Presja ideologiczna na pokolenia późniejsze była już relatywnie mniejsza.

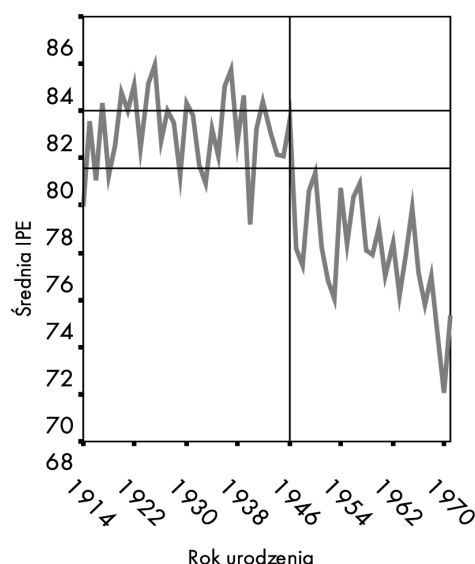
Procedura dychotomizacyjna dla zmiennej opisującej wielkość miejscowości wykazała, że zdecydowanie najbardziej egalitarni są mieszkańcy wsi, zaś najmniej – zależnie od roku badania – mieszkańcy miast powyżej 100 lub powyżej 250 tysięcy mieszkańców¹¹. Różnice widoczne są również pomiędzy obszarami dawnych zaborów: pruskiego i rosyjskiego i nie znikają przy kontroli wielkości miejscowości, ani poziomu dochodów na obu terytoriach (w zależności od roku wynosiła od 0,7 do 2,9 punktów IPE).

¹⁰ Jako że relatywne znaczenie najważniejszych predyktorów zaprezentowana zostanie w ostatecznym modelu (tabela 3), poniżej omawiam wyniki diagnostyki przeprowadzonej „na zapleczu”, podając jedynie ważniejsze współczynniki korelacji.

¹¹ Dla danych potraktowanych zbiorczo korelacja z IPE wynosiła dla mieszkańców wsi 0,12, a dla mieszkańców miast powyżej 250 tysięcy -0,13.

Jeśli chodzi zaś o położenie materialne, to zgodnie z formułowanymi wcześniej przypuszczeniami jego rola w wyjaśnianiu orientacji egalitarnej początkowo wzrastała (korelacja IPE z subiektywną oceną położenia wzrosła od $r=0,25$ w roku 1992 do $r=0,31$ w roku 1997, a z dochodem na osobę w gospodarstwie domowym od $r=0,21$ w 1992 do $r=0,28$ w 1995). Można by wręcz powiedzieć o początkowej „pragmatyzacji” egalitaryzmu. Podobne spostrzeżenia poczynił zresztą już wcześniej Zaborowski (1995). Jednak w połowie lat dziewięćdziesiątych tendencja związana ze wzrostem znaczenia zmiennych opisujących pozycję materialną ustaje (korelacje zaczynają słabnąć, w roku 1999 wynoszą: z subiektywną oceną położenia 0,28, a z dochodem na osobę 0,22).

Wykres 2. Różnice wartości indeksu postaw egalitarnych (IPE) ze względu na rok urodzenia



Na początku omawianej dekady widoczny jest też wzrost znaczenia wskaźników statusu zawodowego (tutaj zoperacjonalizowanego jako połączenie działu gospodarki i formy własności zakładu pracy respondenta¹²) – ich związek ze zmienną zależną pokazuje, że rynek zaczął powoli „wychowywać” sobie pracowników. Ludzie zatrudnieni w budżetówce, szczególnie w „tradycyjnych” działach gospodarki, pozostają niechętni nierównościom i wycofaniu się państwa z redystrybucji. Podział ten, zamiast zanikać – nasilał się ($r=0,11$ w 1992, $r=0,17$ w 1999).

¹² Chodziło o odróżnienie np. państwowych zakładów przemysłowych od prywatnych firm z takich działów gospodarki jak handel, turystyka czy finanse.

W tabeli 1 zestawione zostały rozkłady wartości indeksu postaw egalitarnych wśród przedstawicieli poszczególnych kategorii zawodowych¹³. Ewidentne pozostaje, że wraz ze wzrostem komplikacji, odpowiedzialności, wymogu wiedzy fachowej oraz (może przede wszystkim) pensji w danym zawodzie, mniejszy staje się egalitaryzm jego przedstawicieli. Mimo to, poniżej wartości 75 (odpowiedzi pozytywne na pytania komponentowe indeksu), znalazły się tylko 4 klasy zawodowe w roku 1992 i tylko jedna w 1999. Żadna grupa, nawet kierownicy przedsiębiorstw, nie osiągnęła wartości poniżej 50 – tj. nie było w Polsce w okresie transformacji takiej kategorii zawodowej, która uważałaby, że potrzebne jest zwiększenie nierówności.

Tabela 1. Wartość indeksu postaw egalitarnych (IPE) ze względu na kategorię zawodową

	Średnia IPE	
	1992	1999
Kierownicy, wyżsi urzędnicy	56,6	74,6
Specjaliści, wolne zawody	66,0	76,9
Technicy i inny personel średniego szczebla	74,2	79,3
Pracownicy administracyjno-biurowi i obsługi klientów	74,5	79,8
Pracownicy usług i sprzedawcy	75,5	84,3
Robotnicy wykwalifikowani	76,3	88,6
Operatorzy i monterzy maszyn i urządzeń	77,4	82,8
Rolnicy, ogrodnicy, leśnicy, rybacy	77,5	86,9
Robotnicy niewykwalifikowani	79,0	84,8

Przy analizie wykształcenia respondenta i jego współmałżonka udało się zaobserwować ciekawą prawidłowość. Choć zmienne te są przeważnie współliniowe, zaznaczyła się ogólnie lepsza moc predykcyjna wykształcenia małżonka, a nie samego respondenta. Co to oznacza? Wykształcenie partnera jest prawdopodobnie dosyć dobrym wyznacznikiem kręgu towarzyskiego oraz stylu życia. Chodzi o to, że w przypadku małżeństw, którego członkowie mają różny poziom

¹³ Klasyfikacja ISCO88, 9 kategorii.

wykształcenia, ich sposób myślenia zostaje „wyśrodkowany” (np. łączy elementy świadomości warstw niższych i klasy średniej). Natomiast, gdy mąż i żona mają takie samo wykształcenie, oboje „utrzymują” mentalność typową dla swojej pozycji społecznej. Daje to wskazówkę, by w modelu końcowym posłużyć się średnią wykształcenia małżonków, która jest lepszym predyktorem.

Analiza subiektywnych ocen własnej pozycji społecznej potwierdziła ważność tezy o dużym wpływie, jaki na kształtowanie się postaw egalitarnych wywiera relatywna deprywacja. W nawiązaniu do badań Runcimana wyraziłem przypuszczenie, że społeczeństwo, które przechodzi od stanu względnej równości, do stanu dosyć pokaźnego rozwarstwienia, stać się może nośnikiem rozpowszechnionego poczucia relatywnej deprywacji. Teoretycznie wszyscy przywykli w nim bowiem do stanu niewielkich różnic materialnych, zatem gdy zaczyna się to zmieniać, ci, którym nie udało się awansować, zaczynają odczuwać frustrację (nawet jeśli im się obiektywnie poprawiło). Przypomina to nieco finał „metafory tunelu” – rozczarowanie powiązane z obserwacją tego, że inni się przemieszczają, prowadzi do silnego niezadowolenia – ci, którzy nie odczuli awansu, domagają się rządowych regulacji nierówności. Relatywna deprywacja jest zaś prawdopodobnie tym silniejsza, im większe nadzieje na polepszenie własnego położenia jednostka miała na początku dekady. Do tej kwestii jeszcze powrócę.

Skąd jednak pewność, że nie mamy do czynienia z deprywacjami absolutnymi? Przekonanie o tym, że w porównaniu z innymi wiedzie się ubogie życie, koreluje z IPE na poziomie przedstawionym w tabeli 2. Jak łatwo zauważyć, współliniowość z rzeczywistymi dochodami *per capita* i z poziomem deprywacji jest na tyle niewielka, iż utrzymanie twierdzenia o relatywności opisanych deprywacji nie powinno budzić większych wątpliwości.

Tabela 2. Korelacja indeksu postaw egalitarnych (IPE) ze wskaźnikiem relatywnej oceny dochodów

	Korelacja IPE ze wskaźnikiem „dochody rodziny na tle innych” *	
	w roku 1993	w roku 1999
Bez kontroli innych zmiennych	0,260	0,268
Przy kontroli zmiennej „dochód na osobę”	0,200	0,205
Przy kontroli zmiennych: „dochód na osobę” i „deprywacja potrzeb” *	0,170	0,185

* Czynniki z deklarowanego braku pieniędzy na: żywność, ubranie, leczenie, kształcenie i opłaty.

Do przyjęcia rozwiniętej tu tezy przekonuje ostatecznie model regresyjny zamieszczony poniżej (tabela 3). Jest on tu ujęty w optymalnej formie, tj. takiej, gdzie przy relatywnie niewielu zmiennych niezależnych udało się wyjaśnić względnie dużą część wariancji IPE. Kilkadziesiąt innych wariantów modelu, które zostały poddane analizie, pozwalały na wyjaśnienie zaledwie o kilka procent wariancji więcej. Skoro więc zamieszczanie dodatkowych zmiennych wykazałoby jedynie, że ich związek z postawą egalitarną jest stosunkowo niewielki¹⁴, ograniczyłem model do pięciu podstawowych: płci, subiektywnej oceny pozycji społecznej (czynnik z identyfikacji klasowej i samooceny położenia), relatywnej deprivacji (czynnik z poczucia niesprawiedliwego nagradzania, porównania potrzeb i dochodów oraz widzenia własnego dochodu na tle innych) oraz orientacji antyrynkowej (czynnik z pozytywnego stosunku do socjalizmu, braku zaufania do przedsiębiorstw prywatnych oraz zaufania do przedsiębiorstw państwowych).

Tabela 3. Model regresji indeksu postaw egalitarnych (IPE) na zestaw podstawowych wskaźników identyfikujących te postawy (dla lat 1993, 1997 i 2002)

* – nieistotne statystycznie na poziomie 0,05

	1993	1997	2002
	<i>beta</i>		
Płeć (kobieta)	0,124	0,120	0,036 *
Subiektywna ocena własnej pozycji	-0,147	-0,023 *	-0,079 *
Relatywna deprivacja	0,226	0,318	0,169
Średnia wykształcenia małżonków	-0,139	-0,216	-0,183
Orientacja antyrynkowa	0,105	0,122	0,083*
R^2	0,188	0,258	0,136

Najlepszymi, najbardziej stabilnymi predyktorami postaw egalitarnych okazały się: poczucie relatywnej deprivacji oraz wykształcenie, choć rola tego drugiego staje się większa dopiero od drugiej połowy lat dziewięćdziesiątych. Możemy domniemywać, iż wśród osób lepiej wykształconych coraz bardziej rozpowszechniona staje się orientacja promerytokratyczna (negatywna korelacja wy-

¹⁴ Dla niektórych lat sensownym rozwiązaniem okazałaby się zamiana subiektywnej oceny własnej pozycji respondenta z dochodem na osobę w gospodarstwie domowym. Wynika to ze zbieżności obu zmiennych, a silniejszy związek to jednej to drugiej zmiennej z IPE w kolejnych latach dowodzi ich ekwiwalentności w modelu.

kształcenia z orientacją antyrynkową nabiera siły z $r=-0,08$ w roku 1992 do $r=-0,15$ w roku 1999). Zaskakujące jest to, w jak dużej mierze stosunek do nierówności stawał się w kolejnych latach transformacji coraz słabiej zależny od położenia jednostki (nawet, jeśli zostało ono zdefiniowane subiektywnie przez samego respondenta!). Fakt ten sugeruje, iż podstawowym źródłem niechęci do nierówności jest frustracja płynąca z porównania swojego położenia z sytuacją innych, a nie z obiektywnego położenia. Sprawdza się zatem wspomiana wcześniej, klasyczna teza Durkheima.

Zaledwie kilka lat po zmianie systemu większość Polaków miała szansę oglądać spektakularne awanse społeczne, dotyczące ludzi z różnych stopni stratyfikacyjnej drabiny. Podobny „punkt startu” w czasach socjalizmu sprawił, że porównawczą grupą odniesienia stało się dla większości Polaków właściwie całe społeczeństwo. Wciąż zresztą w Polsce przestrzenna separacja ludzi o różnym statusie materialnym nie jest duża. Niejednokrotnie sąsiadami w bloku są bezrobotny i prezes banku¹⁵. Możliwe, że pierwszy z nich był przed upadkiem PRL-u stosunkowo dobrze sytuowanym robotnikiem, a drugi otrzymującym niewiele wyższe wynagrodzenie urzędnikiem. Gdy względnie równi sobie pod względem majątkowym ludzie „wpadają” w całkiem odmienne trajektorie życiowe w nowym systemie, rozszerzają się automatycznie ramy czynionych przez nich porównań. Awans innych odczuwany jest wtedy jak własna degradacja. Wywołuje to poczucie krzywdy, a w konsekwencji – negatywną reakcję na rozwarstwienie. Jest ona tym silniejsza, im większe są same nierówności.

By wypełnić możliwie bogatą treścią wyjaśnienie fenomenu nastawień egalitarnych, postanowiłem jeszcze sprawdzić ich związek z kilkoma korelatami: wielkością miejsca zamieszkania, światopoglądem oraz przekonaniem na temat mechanizmu dystrybucji dóbr (tabela 4).

Wynik korelacji semicząstkowej¹⁶ indeksu postaw egalitarnych (IPE) z opiniami na temat źródeł bogactwa przekonuje, że sprzeciw wobec nierówności związany jest przede wszystkim z tym, że ich źródła oceniane są jako niesprawiedliwe. Im wyższa wartość IPE, tym częściej wyrażana jest opinia, że wykształcenie, pracowitość i zdolności mają niewielkie znaczenie przy kształtowaniu jednostkowego powodzenia. Rośnie z kolei przekonanie o decydującej w tej materii roli znajomości i działań nieuczciwych. Egalitarni przyjmują, że jeśli ktoś odnosi sukces, to dzieje się tak przeważnie za sprawą oszustwa i korupcji. Można zatem powiedzieć, że Polacy w latach dziewięćdziesiątych byli znacznie częściej przekonani, że powodzenie materialne zależy od układów (w 2002 roku 93% badanych wyraziło takie zdanie) czy nieuczciwego postępowania (80%) niż pracowitości (56%).

¹⁵ Wielokrotnie czyniłem takie spostrzeżenia w trakcie pracy przy spisie powszechnym.

¹⁶ Tj. przy kontroli wzajemnego wpływu korelatów.

Tabela 4. Ważniejsze korelaty indeksu postaw egalitarnych (IPE)

	<i>Współczynniki korelacji semicząstkowej</i>
Mieszkańcy miast powyżej 250 tys. *	-0,092
Mieszkańcy wsi *	0,086
Wiek	0,105
Lewicowy radykalizm *	0,088
Tradycjonalizm **	0,114
Przekonanie o niesprawiedliwej dystrybucji dóbr ***	0,240

* Zmienna dychotomiczna.

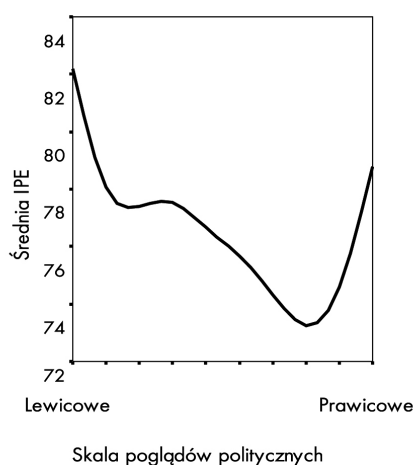
** Czynniki z religijności i autorytarnego konserwatyzmu.

*** Czynniki z przekonań na temat tego, że źródłem bogactwa są: znajomości i układy (ładunek czynnikowy: 0,58) i nieuczciwe postępowanie (0,81), a nie wykształcenie (-0,36) i pracowitość (-0,36).

Egalitaryzm okazuje się też składnikiem pewnego, dość rozpowszechnionego rysu mentalności, obejmującego przede wszystkim orientację antyrynkową oraz tradycjonalizm. Ze względu na wąskie skojarzenia naduzyciem byłoby nazwanie go konserwatywnym, lecz najogólniej rzecz ujmując taki on rzeczywiście jest. Wyraża się w nim bowiem podwójna niechęć do zmian: jedną jest radykalna reforma ustroju, drugą – będące dziejowym refrenem zmiany obyczajowe. Bardzo możliwe więc, że mamy do czynienia z szerszym syndromem mentalnym. Wizja świata, wynikająca tak z przekonań i cech osobowości, jak z oceny własnego położenia tworzy pewien „wypadkowy” pogląd na temat systemu społeczno-gospodarczego, zakładający, że „gdyby nierówności były mniejsze, żyłoby się lepiej”. Takie rozumowanie ma prawdopodobnie różnorakie źródła – bywa nim kolektywizm o podłożu religijnym, bywa również wrażliwy na ludzką krzywdę lewicowy światopogląd. Rysuje to całkowicie nową linię demarkacyjną w polskim społeczeństwie. Choć wytyczony nią podział nie jest zupełnie niezależny od cech demograficznych, pozycji społecznej i poglądów politycznych, pozostawał widoczny, gdy kontrolowałem te czynniki. Niezależnie od wieku, płci, dochodu i sposobu głosowania w wyborach, są w Polsce ludzie, którzy zdecydowanie opowiadają się przeciw nierównościom i tacy, którzy tego nie czynią. Gdyby przyjąć, że wyraźna postawa egalitarna związana jest z wartością IPE równą 75 lub wyższą, to w latach dziewięćdziesiątych prezentowało ją przeciętnie około 2/3 społeczeństwa. Pozostali, wyrażając mniej zdecydowaną niechęć wobec nierówności, ulegali z pewnością ogólnemu klimatowi sceptycyzmu, którego źródłem pozostawały krytyczne oceny niektórych aspektów nowego systemu.

Zastanawia fakt, iż lewicowy radykalizm, będący w każdym badaniu orientacji egalitarnych silnym korelatem zmiennej wyjaśnianej, okazuje się w latach dziewięćdziesiątych predyktorem stosunkowo słabym. Wątpliwości znikają jednak, gdy przyjrzymy się wykresowi 3. Lewe skrzydło wykresu jest wyraźnie bardziej podniesione, jednak szczególną uwagę zwraca to, że niechęć do nierówności idzie w parze tak ze zdecydowanymi poglądami lewicowymi, jak i prawicowymi. Nasuwa się konkluzja, że egalitaryzm jest w Polsce po prostu cechą radykalnego poglądu politycznego. Gdyby oczywiście pozbawić wykres obu peryferiów, okazałoby się, że zgodnie z tym, co można by przewidywać, akceptacja nierówności malałaby stabilnie wraz z coraz bardziej lewicowym światopoglądem.

Wykres 3. Wartość indeksu postaw egalitarnych ze względu na poglądy polityczne



Podsumowując – analiza danych pozwoliła na sformułowanie dwóch zasadniczych wniosków na temat orientacji egalitarnych. Pierwszy mówi, że głównym bezpośrednim determinantem egalitaryzmu jest relatywna deprivacja, do czego za chwilę powrócę. Drugi potwierdza to, że postawa egalitarna wykazuje łączność z orientacjami: antyrynkową i tradycyjną. Jako że związek antyrynkowości i tradycjonalizmu jest stosunkowo słaby¹⁷, trudno mówić o jednym spójnym syndromie. Egalitaryzm jest raczej pomostem między ewentualnymi syndromami świadomościowymi czy prościej – sposobami myślenia o społeczeństwie.

Tu powrócić należy do kwestii relatywnej deprivacji. Wydaje się bowiem, że gdyby chodziło o deprivację absolutną, która pojawiała się podczas kryzysów gospodarczych PRL-u, również współcześnie mielibyśmy do czynienia z maso-

¹⁷ W roku 1999 związek opisywała korelacja o sile $r=0,06$.

wą, aktywną kontestacją istniejącego porządku. Skoro jednak dzieje się inaczej, bo za deklaracjami cofnięcia legitymizacji idą radykalne działania tylko nielicznych grup, należy sądzić, iż niezadowolenie z funkcjonowania mechanizmów dystrybucji ma w wielu przypadkach charakter „aspiracyjny” – większość Polaków nie pogodziła się jeszcze prawdopodobnie ze swoim położeniem. Na skutek zaś tego, że w ich świadomości funkcja kontroli losu przypisana jest czynnikom systemowym, oczekiwania kierowane są przede wszystkim do organów państwa.

Nie należy jednak zapominać o tym, iż borykający się z rzeczywistym problemem korupcji system społeczno-gospodarczy daje jednostkom przesłanki do uogólniania sądów o niesprawiedliwej dystrybucji i alokacji.

* * *

Pisano już w Polsce o lekcjach z przeszłości, jakich dostarczyły studia nad postawami egalitarnymi: „W minionych latach konflikt dystrybucyjny mógł być łatwo (choć dużym kosztem społecznym) przenoszony w sferę polityczno-symboliczną (...). [Obecnie] skuteczną regulację konfliktu dystrybucyjnego (tzn. redukcowanie jego zasięgu i natężenia) musiałoby poprzedzić stworzenie instytucjonalnych i ideologicznych »buforów« chroniących sferę polityczno-symboliczną” (Zaborowski, Adamski, Białecki i Fedorowicz 1996: 346–347).

Czy owe „bufory” zostały stworzone? Wnioski z przeprowadzonych tu analiz mówią raczej o niedostatku ideologicznych uzasadnień nierówności. Na postawione pytanie należy zatem odpowiedzieć negatywnie. Wskazywano już na konieczność utworzenia nowej formuły legitymizacyjnej dla nierówności (tamże), lecz ideologia kapitalizmu znalazła jak na razie w polskim społeczeństwie niewielką liczbę gorących zwolenników (i to zazwyczaj tych, którzy przyjęli ją ze względu na odnoszone dzięki zajmowanej pozycji korzyści). W efekcie utrzymuje się stan, by tak rzec, mentalnej dysfunkcji względem logiki reguł istniejącego systemu społeczno-gospodarczego. Jeżeli nie można powiedzieć, że nowy ład jest podważany, to z całą pewnością można stwierdzić, że w latach dziewięćdziesiątych nie znajdował on szerokiego poparcia – rzadko pojawiała się jego rzeczywista, mocna afirmacja. O ile w wielu krajach zachodnich system dystrybucji dóbr znajduje poparcie nawet wśród grup, które nie są jego oczywistymi beneficjentami, o tyle w Polsce system ów nie znajduje pełnego, jednoznacznego poparcia nawet wśród kategorii uprzywilejowanych.

W tytule artykułu postawiłem pytanie o to, czy stosunek do nierówności dziełli (czy też łączy) Polaków. Tak jak w przypadku większości odpowiedzi oferowanych przez socjologię – i ta będzie miała charakter statystyczny. Sprzeciw wobec nierówności wykazuje moc „łączenia” kategorii o różnym położeniu i statusie, również o różnych poglądach politycznych. Dowodzi tego nie pojedyncza analiza, którą tu przeprowadziłem, lecz cały ich szereg – począwszy od lat pięćdziesiątych. Egalitaryzm wydaje się niejako wpisany w kulturę polskiego społec-

czeństwa. Z drugiej jednak strony, w toku transformacji rozpoczęły się głębokie przemiany, które coraz silniej na ten rys kulturowy rzutują. Dowodzi tego choćby coraz silniejsza ujemna korelacja egalitaryzmu z wykształceniem. Tak więc od przeszło dekady narasta też w Polsce coraz silniejszy podział, którego głównym kryterium staje się ogólna wizja funkcjonowania świata społecznego i siebie w tym świecie. Z jednej strony mamy jednostki, które oczekują interwencji państwa w większość żywotnych spraw, z drugiej – ludzi przedsiębiorczych, którym udaje się samodzielnie piąć się po stopniach bogactwa i prestiżu. Ilościowy stosunek pierwszej grupy do drugiej oscyluje prawdopodobnie w granicach dwóch-trzech do jednego. Relatywna deprywacja, będąca, jak się okazało, głównym, bezpośrednim czynnikiem sprawczym egalitaryzmu, wynika zaś w pewnej mierze z porównań, jakie pierwsza z opisanych grup czyni względem drugiej.

Klasyczna, socjologiczna formuła mówi, iż system społeczny wytwarza określony typ mentalności, a ten z kolei pozwala podtrzymywać istniejący porządek (por. Skarżyńska 1990: 141). W Polsce nowy typ mentalności nie został wytworzony natychmiast po roku 1989, stąd można odnieść wrażenie, że ład społeczny trwa raczej siłą inercji niż aktywnej reprodukcji. Zresztą pokłosiem tego staje się prawdopodobnie po części popularność postulatów utworzenia „nowej, lepszej” IV RP. Gdzie należy szukać przyczyn takiego stanu rzeczy? Socjalizm propagowany był na bazie afektywnej – jako wiara w pewne idee. Podobne podstawy posiada zresztą *American Dream*. Nadchodzącemu kapitalizmowi budowano zaś w Polsce przede wszystkim uzasadnienia racjonalne, oparte w przeważającej mierze na krytyce *ancient regime*’u. Przyjąć zaś należy, że racjonalne uzasadnienia mają znacznie mniejszą siłę i trwałość niż orientacje budowane na bazie afektywnej. Przypominają się słowa Pareta: „Rozpowszechnienie się jakiegokolwiek doktryny niemal zupełnie nie zależy od jej wartości logicznej. Co więcej, ktoś, kto sądziłby, iż doktrynę można oceniać na podstawie jej wartości logicznej, popełniłby ogromny błąd” (Pareto 1994: 45).

Zaborowski w pierwszych latach transformacji pisał (1995: 151): „nastroje egalitarne należy uznać za uporczywie trwałe element świadomości społeczeństwa polskiego”. Potwierdzają to przeprowadzone analizy. Istotnym źródłem owej trwałości jest mieszanka wskazanych wyżej, specyficznych orientacji, o których pisze się jako o barierze dla modernizacji: „Połączenie »dziedzictwa« ideologii komunistycznej z charakterem dominującego nurtu polskiego katolicyzmu nie jest zapewne dobrym podłożem dla rozwoju tych cech psychologicznych, które stanowią istotę otwartości mentalnej” (Słomczyński, Janicka, Mach i Zaborowski 1996: 180). Wskazywałem już, że pomiędzy tradycjonalizmem i antyrynkowością a orientacją egalitarną zachodzi prawdopodobnie koherencja. Dodajmy, że pod względem powszechności pierwszego z tych elementów Polska zdecydowanie przoduje w Europie Środkowo-Wschodniej (Domański 1996: 161–181). I choć źródła tradycjonalizmu i orientacji antyrynkowej bywają od-

mienne, oba mają swe uzasadnienia w specyfice kulturowej, reprodukowanej międzypokoleniowo. Podobnie zatem musi dziać się i z orientacjami egalitarnymi. „Wyrobienie w sobie poczucia sprawiedliwości lub niesprawiedliwości jest zakotwiczone i w wartościach, i w interesach, gdyż obie sfery są dla ludzi ważne” (Morawski 2001: 23). Przekonanie o tym, że nierówności są niesprawiedliwe w płaszczyźnie interesów wynika z relatywnej deprivacji, w płaszczyźnie wartości – z braku wiary w uczciwe mechanizmy dystrybucji.

W świetle przedstawionych wniosków nie powinien dziwić fakt, że od początku transformacji systemowej samodzielnie nie rządziły Polską liberalne siły polityczne. Programy kolejnych, zwycięskich w wyborach partii opierały się w dużej mierze na fiskalizmie i redystrybucji. Istotnie zapobiega to wzrostowi nierówności, chociaż ekonomiści woleliby widzieć politykę skarbową prowadzoną wedle krzywej Laffera. Między przekonaniem członków społeczeństwa, a polityką państwa zachodzi więc sprzężenie zwrotne – z jednej strony za sprawą chwytliwości haseł socjalnych, z drugiej – przez utrzymywanie się określonych ram normatywnych. Możliwość faktycznej modyfikacji takiej pętli istnieje właściwie tylko po stronie organów państwa. Trzeba jednak zaznaczyć, że gdy w grę wchodzi zmiana mentalności, czas należy mierzyć dziesiątkami lat, jeśli nie całymi pokoleniami. Tym zaś, co najskuteczniej mogłoby osłabić orientacje egalitarne, nie jest z pewnością polityka szeroko zakrojonej redystrybucji, ale wyrobienie powszechnego poglądu, że dobra dzielone są sprawiedliwie – tj. bezstronnie. Jak zaś pokazały analizy, poczucie takie jest w Polsce stosunkowo słabe. Trzeba pamiętać, że brak przyzwolenia na duże różnice materialne w społeczeństwie, gdzie w przekonaniu większości jego członków o awansie decyduje korupcja lub inny mechanizm uznawany za niesłuszny, będzie w dużej mierze wyrazem ogólnej krytyki systemu alokacji i dystrybucji. Przyzwolenie na takie nierówności byłoby przecież równoznaczne ze zgodą na jawnie niesprawiedliwe zasady gry. W Polsce, gdzie wprost mówi się o uruchamianej po każdym wyborach tzw. zasadzie „TKM”, a media regularnie zaskakują informacjami o aferach, egalitaryzm jest więc jednocześnie wyrazem niezgody na niesprawiedliwość społeczną szczególnego rodzaju – na korupcję, klientelizm i szereg nieformalnych, zakulisowych regulacji życia społecznego. W tym sensie egalitaryzm z pewnością bardziej łączy, niż dzieli Polaków. Orientacja ta, brana często za element mentalności *homo sovieticus*, nie prowadzi jednakże do pragnienia zamiany wolnego rynku na gospodarkę centralnie kierowaną. Należy zatem uznać, iż rozpowszechnienie nastawień egalitarnych w Polsce nabrało w ostatnich latach nowego znaczenia.

Aneks – konstrukcja indeksu postaw egalitarnych (IPE)

Indeks utworzony został na podstawie odpowiedzi na 4 pytania głównego modułu PGSS (w razie braku odpowiedzi na jedno lub dwa pytania wartość zmiennej była ekstrapolowana na podstawie średniej z pozostałych):

(62) Niektórzy ludzie uważają, że rząd powinien zmniejszyć różnice w dochodach pomiędzy bogatymi a biednymi, na przykład podnosząc podatki dla bogatych rodzin albo udzielając pomocy finansowej rodzinom biednym. Inni ludzie uważają, że rząd nie powinien zajmować się zmniejszaniem różnic w dochodach pomiędzy bogatymi a biednymi. Oto karta ze skalą od 1 do 7. Jedyńka oznacza na tej skali pogląd, że rząd powinien zmniejszać różnice w dochodach pomiędzy bogatymi a biednymi; siódemka oznacza pogląd, że rząd nie powinien zajmować się zmniejszaniem różnic w dochodach pomiędzy bogatymi a biednymi. Który punkt na tej skali najlepiej odpowiada Pana(-i) poglądom na ten temat?

(85 a i b) Przeczytam Panu(-i) teraz cztery opinie. O każdej proszę powiedzieć, czy się Pan(i) z nią zdecydowanie zgadza, zgadza się, ani się Pan(i) zgadza ani się nie zgadza, nie zgadza się, czy też zdecydowanie się nie zgadza?

(a) Różnice dochodów są w Polsce zbyt duże.

(b) Obowiązkiem rządu powinno być zmniejszenie różnic pomiędzy wysokimi i niskimi dochodami.

(143) Czy, Pana(-i) zdaniem, różnice w dochodach ludzi w Polsce są o wiele za duże, nieco za duże, mniej więcej w sam raz, nieco za małe, czy o wiele za małe?

Indeks powstał według algorytmu (w języku poleceń SPSS):

```
MISSING VALUE q62 (-2,8,9) q85a (-2,8,9) q85b
-2,8,9) q143 (-2,8,9).
COMPUTE q62n = 1/3 + 2/3 * q62.
MISSING VALUES q62n (0).
COMPUTE pyt1 = q62n.
      IF (MISSING (q62n)) pyt1 = 0.
COMPUTE pyt2 = q85a.
      IF (MISSING (q85a)) pyt2 = 0.
COMPUTE pyt3 = q85b.
      IF (MISSING (q85b)) pyt3 = 0.
COMPUTE pyt4 = q143.
      IF (MISSING (q143)) pyt4 = 0.
```

```
COMPUTE brak = 0.  
  DO REPEAT #b = pyt1 TO pyt4.  
    IF (#b = 0) brak = brak + 1.  
  END REPEAT.  
COMPUTE ipe_p = -1.  
  DO IF (brak < 3).  
    COMPUTE ipe_p = SUM (pyt1 TO pyt4).  
    IF (brak > 0) ipe_p = (2/3 * (1 + brak)) * ipe_p.  
  END IF.  
COMPUTE ipe = ipe_p.  
  DO IF (ipe > -1).  
    COMPUTE ipe = 125 - 25 * ipe_p / 4.  
  END IF.  
DELETE VARIABLES q62n pyt1 pyt2 pyt3 pyt4 brak ipe_p.  
MISSING VALUE ipe (-1).  
VARIABLE LABELS ipe 'Indeks postawy egalitarnej' .
```

Literatura

- Adamski, Władysław W. 1982. *Structural and Generational Aspects of a Social Conflict*. „Sisyphus. Social Studies”. Volume III. Crises and Conflict. The Case of Poland 1980-81. Warszawa: PWN, s. 50–55.
- Bouglé, Charles Celestine Alfred. 1903. *Idea równości. Studium socjologiczne*. Lwów: Wydawnictwo Polskie.
- Cichomski, Bogdan. 2001. *Płaszczyzny nierówności dochodów i wynagrodzeń w Polsce w latach dziewięćdziesiątych*. W: B. Cichomski, W. Kozek, P. Morawski i W. Morawski, *Sprawiedliwość społeczna. Polska lat dziewięćdziesiątych*. Warszawa: Scholar, s. 27–60.
- Cichomski, Bogdan (kierownik programu) i inni. 2004. *Polskie Generalne Sondáže Społeczne: skumulowany komputerowy zbiór danych 1992–1999*. Warszawa: Instytut Studiów Społecznych UW.
- Domański, Henryk. 1996. *Na progu konwergencji. Stratyfikacja społeczna w krajach Europy Środkowo-Wschodniej*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Domański, Henryk. 1998. *Merytokratyczna dystrybucja i miary mobilności*. W: A. Siciński (red.) *Do i od socjalizmu. Dwa przełomy w ciągu półwiecza w Polsce*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, s. 11–31.
- Domański, Henryk. 2000. *Hierarchie i bariery społeczne w latach dziewięćdziesiątych*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Jedlicki, Jerzy. 1988. *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują*. Warszawa: PWN.

- Kluegel, James R. i Eliot R. Smith. 1986. *Beliefs about Inequality. American's View of What Is and What Ought to Be*. New York: Aldine De Gruyter.
- Kolarska-Bobińska Lena. 1985. *Interesy społeczne i postawy egalitarne a zmiana ładu gospodarczego*. „Studia Socjologiczne” 2: 41–59.
- Kolarska-Bobińska, Lena. 1991a. *Ustrój ekonomiczny a interesy grupowe*. W: W. Adamski, A. Rychard i E. Wnuk-Lipiński (red.) *Polacy '90. Konflikt i zmiana*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, ISP PAN, s. 61–80.
- Kolarska-Bobińska, Lena. 1991b. *Poczucie krzywdy społecznej a oczekiwanie opiekuńczej roli państwa*. W: W. Adamski, A. Rychard i E. Wnuk-Lipiński (red.) *Polacy '90. Konflikt i zmiana*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, ISP PAN, s. 37–44.
- Kolarska-Bobińska, Lena. 1994. *Aspirations, Values and Interests: Poland 1989–94*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Kolarska-Bobińska, Lena. 1998. *Postawy egalitarne i interesy grupowe w procesie zmian ustrojowych*. W: W. Adamski (red.) *Polacy '95. Aktorzy i klienci transformacji*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, s. 121–143.
- Kostowska, Elżbieta. 1983. *Idea równości społecznej*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Kot, Stanisław Maciej. 1999. *Empiryczna weryfikacja postaci rozkładów płac w Polsce*. W: tenże. *Analiza ekonometryczna rozkładów płac w Polsce w okresie transformacji*. Kraków: PWN.
- Malewski, Andrzej. 1975. *Postawy pracowników warszawskich zakładów pracy wobec zróżnicowania płac i systemu społecznego*. W: tenże. *O nowy kształt nauk społecznych*. Warszawa: PWN, s. 190–206.
- Malanowski, Jan. 1981. *Polscy robotnicy*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Merton, Robert K. 1982. *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*. Warszawa: PWN.
- Morawski, Witold. 2001. *Sprawiedliwość społeczna a transformacja systemowa*. W: B. Cichomski, W. Kozek, P. Morawski i W. Morawski (red.) *Sprawiedliwość społeczna. Polska lat dziewięćdziesiątych*. Warszawa: Scholar, s. 7–26.
- Nowak, Stefan. 1967. *Głos w dyskusji*. W: *Problemy przewidywania przyszłości a model kultury*. „Kultura i Społeczeństwo” 4: 92–95.
- Nowak, Stefan i inni. 1991. *Studenci Warszawy. Studium długofalowych przemian postaw i wartości*. Warszawa: Wydawnictwa UW.
- Offe, Claus. 1992. *Kapitalizm jako projekt demokratyczny? Teoria demokracji w obliczu potrójnego przejścia w Europie Środkowowschodnie*. „Studia Socjologiczne” 3–4: 15–33.
- Pareto, Vilfredo. 1994. *Uczucia i działania*. Warszawa: WN PWN.
- Robinson, Robert V. i Wendell Bell. 1978. *Equality, Success, and Social Justice in England and the United States*. „American Sociological Review”, 43 (2): 125–143.

- Roszkowski, Wojciech. 1997. *Historia Polski 1914–1996*. Warszawa: WN PWN.
- Runciman, Walter G. 1972. *Relative Deprivation and Social Justice. A Study of Attitudes to Social Inequalities in Twentieth Century England*. London: Penguin Books.
- Sarapata, Adam. 1962. *Iustrum pretium*. „Studia Socjologiczne” 3: 91–113.
- Sęk, Arkadiusz. 2000. *Postrzeganie zmian sytuacji w Polsce*. W: K. Zagórski i M. Strzeszewski (red.) *Nowa rzeczywistość. Oceny i opinie 1989–1999*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Dialog, s. 41–51.
- Skarżyska, Krystyna. 1990. *Orientacja egalitarna i nieegalitarna*. W: J. Reykowski, K. Skarżyńska i M. Ziółkowski, *Orientacje społeczne jako element mentalności*. Poznań: Nakom, s. 139–155.
- Słomczyński, Kazimierz M. 1998. „Merytokratyzm” a efektywność alokacyjna i dystrybucyjna w Polsce w latach 1965–1995. W: A. Siciński (red.) *Do i od socjalizmu. Dwa przełomy w ciągu półwiecza w Polsce*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, s. 32–47.
- Słomczyński, Kazimierz M., Krystyna Janicka, Bogdan W. Mach i Wojciech Zaborowski. 1996. *Struktura społeczna a osobowość. Psychologiczne funkcjonowanie jednostki w warunkach zmiany społecznej*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Sufin, Zbigniew. 1997. *Co utrwala, a co zmienia orientacje egalitarne*. W: H. Domański, A. Rychard (red.) *Elementy nowego ładu*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, s. 270–280.
- Wesołowski, Włodzimierz. 1984. *Dwie wersje merytokratycznej sprawiedliwości*. W: S. Nowak (red.) *Wizje człowieka i społeczeństwa w teoriach i badaniach naukowych*. Warszawa: PWN, s. 83–110.
- Wnuk-Lipiński, Edmund. 1991. *Deprywacje społeczne a konflikty interesów i wartości*. W: W.W. Adamski, A. Rychard i E. Wnuk-Lipiński (red.) *Polacy '90. Konflikty i zmiana. (Raport z badań empirycznych)*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, ISP PAN, s. 15–36.
- Wnuk-Lipiński, Edmund. 1996. *Demokratyczna rekonstrukcja. Z socjologii radykalnej zmiany społecznej*. Warszawa: WN PWN.
- Zaborowski, Wojciech. 1988. *Postrzeganie społecznych nierówności. Z badań nad świadomością społeczności wielkomięskiej*. Warszawa: PWN.
- Zaborowski, Wojciech. 1995. *Orientacje egalitarne w społeczeństwie polskim w latach 1988–1993*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Zaborowski, Wojciech. 2000. *Social Structure, Political Affiliation, And Anti-Egalitarianism*. W: K. M. Słomczyński (red.) *Social Patterns of Being Political*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, s. 79–90.
- Zaborowski, Wojciech, Władysław W. Adamski, Ireneusz Białecki i Michał Fedorowicz. 1996. *Dylematy transformacji* (przedruk artykułu z roku 1993). W:

- A. Malikowski i S. Marczuk (red.) *Socjologia ogólna. Wybór tekstów*. Tom III. Tyczyn: Wyższa Szkoła Społeczno-Gospodarcza, s. 346–352.
- Zagórski, Krzysztof. 1995. *Nadzieja, nierówności i poparcie dla transformacji ustrojowej*. W: E. Tarkowska (red.). *Powroty i kontynuacje*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, s. 96–117.
- Ziółkowski, Marek. 1994. *Pragmatyzacja świadomości społeczeństwa polskiego*. „Kultura i Społeczeństwo” 4: 11–28.

Egalitarian Nostalgia: Do Attitudes Towards Inequalities Divide Polish Society?

Summary

A decade ago Wojciech Zaborowski has written: „egalitarian attitudes should be recognised as the persistent element of consciousness of the Polish society”. Is that really so? To answer that question I have decided on a twofold approach to the issue: the overview of research on attitudes towards inequalities conducted in Poland since 1956 until first years of transition on the one hand and the analysis of survey data (PGSS) from 1992–2002 period on the other. In this way I try to dissect egalitarian orientations which seem to be important component of the mentality of the Polish society in the process of system transition.

I confront the results of undertaken analysis with Walter G. Runciman’s findings, whose research showed crucial role of relative deprivation in explaining egalitarian attitudes. In the light of the general conclusions I try to take a stand on broader issue of legitimization of socio-political system in contemporary Poland.

Key words: egalitarian orientations, inequality, legitimacy, transition.